



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** O szkodliwości książek trywialnych

**Author:** Sylwia Gajownik

**Citation style:** Gajownik Sylwia. (2012). O szkodliwości książek trywialnych. W: K. Heska-Kwaśniewicz, S. Gajownik (red.), "Młody odbiorca w kręgu lektur pożytecznych i szkodliwych" (S. 155-166). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## O szkodliwości książek trywialnych

Śledząc na bieżąco ofertę wydawniczą dla dzieci i młodzieży, można dojść do wniosku, że wszystko już było: szokowano nas przerysowanymi i kiczowatymi ilustracjami; kuszono atrakcyjnymi dodatkami; zachęcano nietypowymi formatami, fakturami i wzorami. Wydawać by się mogło, że nie ma już czym zaskoczyć, zniesmaczyć lub zadziwić potencjalnego klienta. Nic bardziej mylnego! Udowodniły to trzy oficyny: Wydawnictwo Czarna Owca, Wydawnictwo Dwie Siostry oraz Wydawnictwo Hokus-Pokus, które wprowadziły na polski rynek wydawniczo-księgarski książki trywialne – publikacje, z jednej strony szokujące tematyką i sposobem prezentacji wybranego zagadnienia, z drugiej – pretendujące do miana książek edukacyjnych, podnoszących świadomość polskich dzieci, poszerzających ich horyzonty.

Aby zrozumieć, czym są teksty trywialne, należy wyjaśnić termin „trywialny”. Słowo pochodzi od łacińskiego *trivialis*, oznaczającego m.in. „pospolity, zwykły, uliczny”<sup>1</sup>. *Słownik wyrazów kłopotliwych* podaje następującą definicję: „Trywialny, długo znaczyło przede wszystkim ‘ordynarny, niewyszukany, pospolity’. Trywialny mógł być na przykład dowcip, piosenka, trywialne mogły być czyjeś gusta i gesty. Później może pod wpływem angielskiego *trivial*, na pierwszy plan wysunęło się znaczenie dawniej uboczne – ‘oczywisty, banalny’”<sup>2</sup>. Hasło zamieszczone w *Słowniku wyrazów obcych* PWN uściśla wcześniej prezentowane definicje, wskazując, że „trywialne” to inaczej prostackie, wulgarne i ordynarne<sup>3</sup>.

---

\* Uniwersytet Śląski.

<sup>1</sup> W. K o p a l i ń s k i: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*. Warszawa 1999, s. 517.

<sup>2</sup> M. B a ń k o, M. K r a j e w s k a: *Słownik wyrazów kłopotliwych*. Warszawa 1994, s. 329.

<sup>3</sup> *Słownik wyrazów obcych* PWN. Red. E. S o b o l. Warszawa 2003, s. 1133–1134.

Mówiąc o książkach trywialnych, mamy na myśli publikacje poruszające często bardzo kontrowersyjne tematy, budzące obawy i niezdrową sensację. Książki, które szokują treścią i tematyką, banalizujące i spłycające ważne i trudne zagadnienia. Ich szata graficzna jest wulgarna i prostacka, ale budząca zainteresowanie, które przekłada się (często) na wyniki finansowe oficyn. Teksty trywialne w założeniu mają pełnić funkcję poznawczą i edukacyjną, lecz sposób prezentacji poruszanych zagadnień wyklucza je z kręgu wydawnictw kształcących gusta małoletnich odbiorców i zaspokajających ich potrzebę zdobywania rzetelnej wiedzy.

Wydawnictwo Czarna Owca w serii Bez Tabu opublikowało trzy książki, swoistego rodzaju podręczniki do seksuologii: *Wielka księga siusiaków* (2009), *Mała książka o miesiączce* (2009) oraz *Wielka księga cipek* (2010). *Wielka księga siusiaków* i *Wielka księga cipek* autorstwa Dana Höjera (pisarz) i Gunilli Kvarnström (ilustratorka) zostały poprzedzone przedmowami, w których czytelnik znajdzie motywy, jakimi kierował się autor podczas pisania owych skryptów: dowiadujemy się z nich, że pisarz będąc dzieckiem miał tylko jedną lekcję wychowania seksualnego; z powodu braku edukacji seksualnej pomylił prezerwatywę z tamponem; zauważył także brak pozytywnych konotacji z nazewnictwem damskich organów rozrodczych i ma nadzieję, że swoją książką „ukonstytuuje” termin „cipka”<sup>4</sup>. Stwierdza: „Bez wątpienia należy mówić o cipkach na wesoło, inaczej nic się nie zmieni. Nawet facet powinien być w stanie napisać o cipkach. [...] Musimy oswoić się z cipkami tak samo jak z siusiakami, żeby nauczyć się o nich mówić”<sup>5</sup>.

Jak na prawdziwe podręczniki przystało, w *Wielkich księgach...* możemy znaleźć informacje o budowie kobiecych i męskich organów rozrodczych oraz ciekawostki historyczne i odpowiedzi na nurtujące młodzież pytania. Aby uatrakcyjnić publikacje, zamieszczono w nich fragmenty rozmów z nastolatkami. Brakuje jednak przypisów informujących, skąd zaczerpnięto przytaczane wiadomości, acytowane wypowiedzi budzą wątpliwości, czy aby na pewno ich autorami są dzieci. Poza tym nie ma informacji, kiedy i gdzie przeprowadzone zostały wywiady: „Lisa: Ja nazywam moją małą *myszką*, odkąd byłam mała, i wydaje mi się to dobrym określeniem”<sup>6</sup>. „Carro: Ja lubię moją małą. Jestem z niej dumna. Dzięki niej czuję się kobietą”<sup>7</sup>. „Lälle: Uważam, że lizanie tego trójkącika jest ohydne. O takich rzeczach

---

<sup>4</sup> D. Höjer, G. Kvarnström: *Wielka księga cipek*. Przeł. E. Jaszczuk. Warszawa 2010, s. 8–9; Idem: *Wielka księga siusiaków*. Przeł. H. Thylwe. Warszawa 2009, s. 8–10.

<sup>5</sup> D. Höjer, G. Kvarnström: *Wielka księga cipek...*, s. 8–9.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 11.

opowiadało kilku chłopaków, których znam – że lizali tam dziewczyny. Nie wierzę, że mówili prawdę”<sup>8</sup>.

Bardzo liberalne stanowisko Höjera w kwestii seksualności człowieka daje młodym ludziom wchodzącym w okres dojrzewania przyzwolenie na eksperymentowanie i zaspokajanie w s z y s t k i c h potrzeb seksualnych. Seks to przyjemność, dlatego marginalnie potraktowane zostały zagrożenia płynące ze zbyt wczesnej inicjacji (choroby weneryczne, HIV, przedwczesne rodzicielstwo). Autor oddzielił człowieka od jego organów rozrodczych; położył nacisk na zaspokajanie potrzeb seksualnych; rozłączył seksualność człowieka z jego wolą, rozumem i duszą, czyniąc z niego zwierzę kierujące się najbardziej pierwotnymi instynktami i popędami. W ten sposób odarł akt seksualny z jakichkolwiek uczuć, pozbawił go wartości, głębszego sensu i intymności. Człowiek to organ seksualny, który trzeba zaspokoić i zadowolili! „Lisa: czasami się masturbuję. To pomaga, kiedy jestem zestresowana i chcę się rozluźnić albo zasnąć”<sup>9</sup>. „Carro: dość często się masturbuję, czasami nawet kilka razy dziennie”<sup>10</sup>.

*Mała książka o miesiączce* (2009) Marie Oskarsson mogła stać się kompendium wiedzy o przeistoczeniu dziewczynki w kobietę, ponieważ autorka z dużą subtelnością potraktowała ten ważny w życiu każdej nastolatki moment. Mogła, gdyby autorka zrezygnowała z uatrakcyjnienia swej publikacji. Niesmaczne żarty typu: „Jak się nazywa zużyty tampon? Torebka herbaty wampira”<sup>11</sup> lub „Dwie słońce leżą przy basenie. Jedna pyta: – Idziesz się kąpać? – Nie, nie mogę. Mam okres – odpowiada druga. – Och, to przecież żaden problem. Dlaczego nie używasz owiec, jak ja?”<sup>12</sup>, oraz profanacja uczuć religijnych katolików przy opisie PMS<sup>13</sup>, gdzie jako jeden z objawów syndromu podaje: „Jesteś przekonana, że Bóg istnieje i że jest mężczyzną”<sup>14</sup>, znacząco deprecjonują wartość merytoryczną niniejszej publikacji.

W prasie codziennej możemy znaleźć bardzo pozytywne recenzje książek trywialnych. Jedną z takich opinii zamieściła na łamach „Dużego Formatu” (dodatku do „Gazety Wyborczej”) Paulina Reiter, która przekonuje, że: „[...] sami wstydzimy się dzieciom o tym opowiadać (no i nie mamy tak bogatej wiedzy jak autorzy *Wielkiej księgi*...). [...] książka rozładowuje niezdrowe podniecenie tematem. [...] dzięki niej dzieci rozumieją, dlaczego niektórzy panowie kupują sobie ogromne samochody. [...] będą mogły

<sup>8</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 13.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> M. Oskarsson: *Mała książka o miesiączce*. Przeł. R. Szelaąg. Warszawa 2009, s. 89.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> PMS – zespół napięcia przedmiesiączkowego.

<sup>14</sup> M. Oskarsson: *Mała książka...*, s. 37.

błysnąć w rozmowie w szatni przed wf.”<sup>15</sup>. Jeśli podręczniki do seksuologii mają młodzież szokować ilustracjami, zadziwiać ciekawostkami oraz tłumaczyć stereotypy, to faktycznie *Wielkie księgi...* nadają się do tego znakomicie.

Niedostosowana do wieku odbiorcy książka, może zachwiać wiarę nastolatka, wprowadzić zamęt w jego duszę oraz zniszczyć poczucie bezpieczeństwa. Trudno powiedzieć, czym kierował się Patrik Lindenfors, pisząc *Boga przecież nie ma* (2010). Na czwartej stronie okładki możemy przeczytać: „Ta książka jest o tym, dlaczego wielu ludzi uważa, że boga nie ma. Przeczytaj i zastanów się nad tym”. Dlaczego wybrano właśnie taki sposób dysputy o wierze w Boga? Czy tytuł miał zaszokować potencjalnego odbiorcę, czy pokazać stanowisko autora?

Czytając „dzieło” Lindenforsa, nie trudno zauważyć jego bardzo krytycznego stosunku do wiary i wierzących. Autor rzekomo daje ludziom prawo wyboru, ale ośmiesza wiarę, przeciwstawia ją rozumowi i wiedzy. Pisze: „Religia jest jedyną dziedziną, która nie pozwala na stwierdzenie: »Przecież to nie może być prawda!«”<sup>16</sup>. Dodaje: „W porównaniu z rzeczywistością obraz świata przedstawiony przez religię jest nieskładny, że ledwie można go nazwać obrazem świata”<sup>17</sup>.

Lindenfors stosuje logiczną argumentację, która ma potwierdzić jego pogląd, że ludzkość wierzy, ponieważ potrzebuje kogoś, kto jej powie, co jest dobre, a co złe; kogoś, kto pocieszy, da poczucie bezpieczeństwa i nadzieję na życie wieczne. Konkluduje:

Człowiek wierzący woli zamknąć oczy na rzeczywistość, bo święte księgi mówią coś innego. Ale można też zamknąć oczy na to, co mówią święte księgi, bo rzeczywistość przedstawia coś innego. Niedobrze jest zamknąć oczy. Czy nie lepiej obserwować rzeczywistość?<sup>18</sup>

Autor wyciąga z kontekstu prawdy wiary różnych religii i udowadnia, że są one przestarzałe i nie pasują do współczesnych warunków życia; zachęcają do mordów w imię Najwyższego, chwalą niesprawiedliwość społeczną, preferują siłowe rozwiązania, a nawet chcą śmierci niewierzących! Twierdzi, że „Przemoc ma wiele przyczyn. Na przykład religia, przekonując swoich wiernych, że są lepsi od innych, staje się jedną z nich”<sup>19</sup>. Wyjaśnia dalej: „Niebezpieczne jest to, że niektórzy wierzą w nagrodę po śmierci. Szczególnie jeśli mają ją dostać, zabijając innych w imię boga”<sup>20</sup>. Racjonalizuje:

<sup>15</sup> P. Reiter: *Wielka księga siusiaków*. Dostępne w Internecie: [http://wyborcza.pl/1,99226,7099159,\\_Wielka\\_ksiega\\_siusiakow\\_html](http://wyborcza.pl/1,99226,7099159,_Wielka_ksiega_siusiakow_html) [data dostępu: 3.04.2010].

<sup>16</sup> P. Lindenfors: *Boga przecież nie ma*. Przeł. E. J a s z c z u k. Warszawa 2010, s. 78.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 74.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 83.

Wielu katolickich księży i muzułmańskich imamów zakazuje używania prezerwatyw. A przecież prezerwatywy chronią przed śmiertelnymi chorobami, takimi jak na przykład wirus HIV. Tak więc sprzeciwianie się stosowaniu prezerwatyw skazuje wielu ludzi na śmierć w mękach i wiele dzieci na dorastanie bez rodziców. Mimo że księża i imamowie wiedzą, że ten zakaz przyczynia się do śmierci i wielkiego cierpienia, to i tak ważniejszy jest dla nich zakaz używania prezerwatyw niż zapobieganie śmiertelnym chorobom. To jeden z wielu przykładów na to, że etyka religijna nie walczy ze zmniejszeniem cierpienia na świecie<sup>21</sup>.

Lindenfors daje swoim czytelnikom pozorny wybór (wierzyć czy nie wierzyć); wmawia odbiorcom, że jeśli wierzą, to nie żyją świadomie, pozwalają, by inni decydowali za nich, nie są jednostkami samostanowiącymi o sobie. Nie wierząc, widzą świat takim, jaki jest naprawdę, a szczęścia szukają w drugiej osobie. Zamiast zachęcać do poznawania innej religii, uczyć szacunku do niej, autor ośmiesza wiarę i ludzi ją praktykujących. Tym samym daje przyzwolenie na kontestowanie odmienności człowieka oraz ocenianie, czyj „styl życia” jest lepszy i dlaczego?

W książkach przeznaczonych dla małoletniego odbiorcy niewielu bohaterów umiera lub styka się z momentem odchodzenia kogoś innego. Trudno zajmować się kwestią tak subtelną i intymną w sposób zrozumiały dla młodego czytelnika, a jednocześnie nietrywializujący ostatniego etapu ziemskiej wędrówki. By móc wziąć na warsztat tak ważny, a zarazem delikatny problem, trzeba cechować się najwyższym stopniem empatii i zrozumienia. Świadomości tej zabrakło jednak Pernilli Stalfelt, która sprowadziła do banału i pustej (niesmacznej) rozrywki ten niełatwy i bolesny temat. W *Małej książce o śmierci* (2008) rozważaniem o umieraniu towarzyszą wulgarne, groteskowe ilustracje oraz ordynarne komentarze, które w żaden sposób nie oswiają dziecka ze śmiercią. Autorka w jednym z wywiadów stwierdziła: „W książce o śmierci daję dzieciom szansę, by zaczęły lepiej rozumieć śmierć na poziomie intelektualnym, ale i praktycznym. Książka jest rzeczowa i pozbawiona dramatyzmu. [...] Książka konkretyzuje śmierć: mówi o tym, co się dzieje i co robimy, gdy ktoś umiera. To ważne oswoić się ze śmiercią, kiedy jeszcze żyjemy. Śmierć to przecież nic innego jak koniec życia. Książkę zaplanowałam tak, by była otwarta na różne wyobrażenia o tym, co nas czeka potem. Chodzi o to, by dzieci mogły filozofować, dyskutować o tym, jak postrzegana jest śmierć również w innych kulturach”<sup>22</sup>.

I tak z książki młody odbiorca dowiaduje się, że testament ma zapobiegać kłótniom o majątek; by wspomnieć zmarłego, można założyć jego „sta-

<sup>21</sup> Ibidem, s. 84.

<sup>22</sup> I. Jędrzejewska: *Bez tabu*. Dostępne w Internecie: [http://kobieta.gazeta.pl/kobieta/1,107880,5458205,Bez\\_tabu.html](http://kobieta.gazeta.pl/kobieta/1,107880,5458205,Bez_tabu.html) [data dostępu: 30.08.2011].

ry kapeluszy” lub zbudować ołtarzyk. Na pogrzeb nie trzeba zakładać czarnych kreacji, „teraz można ubierać się dowolnie”. Po śmierci przeistaczamy się w „ducha, który straszy, bo zazdrości tym, co żyją”; w szkielet przerażający dzieci; w hot doga, wampira, łosia, gwiazdy, kwiaty lub anioły. Możemy wybrać interesujący nas wariant. Jeśli chcemy oznajmić innym, że ktoś odszedł, możemy powiedzieć, że założył „dębowy garnitur” lub „wacha kwiatki od spodu”. A skąd wiemy, kiedy ktoś umiera?

Gdy nie może już chodzić ani jeździć na wózku inwalidzkim. Kiedy nie ma siły się śmiać, słuchać, patrzeć. Kiedy jest bardzo zmęczony i wszystko wydaje mu się nudne i monotonne. Wtedy umiera. Może chce już odpocząć<sup>23</sup>.

Jeśli książka Stalfelt zastąpi klasyczne baśnie, które pokazują dzieciom wszystkie etapy życia ludzkiego – od poczęcia aż do śmierci – oraz współczesne utwory, na przykład Astrid Lingrend (*Bracia Lwie Serce*), Erica-Emanuella Schmidta (*Oskar i pani Róża*), czy subtelne rozmowy bohaterów popularnych powieści dla młodzieży o odchodzeniu i ustępowaniu miejsca nowemu pokoleniu<sup>24</sup>, to możemy zacząć się bać. Dzieci, które oswiają się ze śmiercią w tak ordynarny i wulgarny sposób, nigdy bowiem nie będą potrafiły zrozumieć powagi i podniosłości tego momentu.

W *Małej książce o przemocy* Pernilla Stalfelt porusza z kolei ważny problem, jakim jest agresja wobec innych. Pokazuje jej zgubne skutki: wojny, bijatyki, kłótnie, przypadkowe ofiary. Wskazuje różnicę w podejściu do przemocy w poprzednich epokach i współcześnie. Przeciwstawia przemocy miłość, przyjaźń, sympatię. Szkopuł w tym, że poziom merytoryczny tekstu i ilustracji nie współgra z powagą tematu. Dramatyczne obrazy ofiar wojny z pourywanymi kończynami, słonia z obciętą trąbą, walczących z sobą inwalidów, czy rozciętej na pół głowy chłopca, z której broczy krew, przerażają czytelników bez względu na wiek. Komentarze do ilustracji są nie stosowne, na przykład:

Niektórzy uważają, że przemoc jest zabawna... Przemoc może i jest zabawna... dopóki sami nie dostaniemy w głębę. Wtedy już nie jest zabawnie. (Może nawet nie będziemy oglądać TV...)<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> P. Stalfelt: *Mała książka o śmierci*. Przeł. I. Jędrzejewska. Warszawa 2008, s. 6.

<sup>24</sup> Taką rozmowę możemy znaleźć w książkach Małgorzaty Musierowicz *Dziecko piątku* oraz *Imieniny*. W piękny i wzruszający sposób babcia Aurelii tłumaczy jej, dlaczego ludzie odchodzą, jaki jest sens umierania. Za to komicznie i z należyтым patosem inscenizuje własną śmierć Ignacy Borejko, który chce uświadomić swojej wnuczce Laurze, jak ważny jest czas, który im pozostał.

<sup>25</sup> P. Stalfelt: *Mała książka o przemocy*. Przeł. I. Jędrzejewska. Warszawa 2008, s. 12.

Agresja wśród nastolatków jest zjawiskiem coraz powszechniejszym, a brutalizacja ich czynów coraz większa. Z tego powodu powstało wiele kampanii społecznych przeciwdziałających przemocy w rodzinie, na przykład „Kocham. Nie biję”<sup>26</sup> czy „Dzieciństwo bez przemocy”<sup>27</sup>, których zadaniem jest uczyć Polaków na krzywdę dziecka. Programy profilaktyczne neutralizujące agresywne zachowania nastolatków, tworzone są również przez szkoły, które chętnie kupują książki poświęcone agresji wśród młodzieży. Jest ich na rynku wydawniczo-księgarskim niewiele, dlatego w szkolnej bibliotece znajdzie się miejsce dla *Małej książki o przemocy*. Trafia ona tam jednak nie z powodu znaczących walorów edukacyjnych, lecz z braku alternatywnej publikacji, która zjawisko przemocy omawiałaby w sposób wyważony i mądry.

Sporą sensację wywołały trzy tomy o kupie (*Kupa. Przyrodnicza wycieczka na stronę, Mała książka o kupie, O małym krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę*). Poruszenie czytelników widać na stronach internetowych poświęconych książkom oraz wychowaniu<sup>28</sup>. Część z wymienionych publikacji udostępniono w sieci (zostały zeskanowane), dzięki czemu trafiły do szerszego grona odbiorców. Opinie użytkowników forów i portali, na których zamieszczono książki, są skrajnie różne: jedni zachwycają się pomysłowością pisarzy, inni dziwią się, kto i dlaczego kupuje „takie” publikacje. W promocję książek włączyła się „Gazeta Wyborcza”, która na łamach swych dodatków rozpowszechniła bardzo pochlebne artykuły i recenzje.

Zaczął się od książki *O małym krecie, który bardzo chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę*. W poszukiwaniu sprawy przestępstwa tytułowy bohater wyruszył w podróż; na swej drodze spotykał wiele zwierząt, które pokazywały mu swoje odchody. Gdy po zmudnej wędrówce odkrył sprawcę, którym okazał się pies, mały krecik wszedł mu na łeb i odplacił pięknym za nadobne. Zastanawia, gdzie w tej historii jest element edukacyjny? Czy jest to opis dedukcji krecika, jego zdolność analizy i syntezy? A może chodzi o wymierzenie sprawiedliwości, walkę o swoje? Na stronie internetowej Wydawnictwa Hokus-Pokus można znaleźć słowa aprobaty m.in. Iwony Hardej, która przekonuje, że „można w ładny, wręcz elegancki sposób mówić o rzeczach i zjawiskach kłopotliwych. Książeczka traktująca o kupie jest

<sup>26</sup> Zob. *Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie – kampania „Kocham. Nie biję”*. Dostępne w Internecie: [http://www.ebos.pl/wiadomosci/przeciwdzialanie\\_przemocy\\_w\\_rodzynie\\_kampania\\_kocham\\_nie\\_bije](http://www.ebos.pl/wiadomosci/przeciwdzialanie_przemocy_w_rodzynie_kampania_kocham_nie_bije) [data dostępu: 7.04.2010].

<sup>27</sup> Zob. *Kampania społeczna Dzieciństwo bez przemocy*. Dostępne w Internecie: <http://www.przemoc.com.pl/> [data dostępu: 7.04.2010].

<sup>28</sup> Zob.: <http://obczaj.net/pl/268226/>; [http://merlin.pl/Mala-ksiazka-o-kupie\\_Pernilla-Sta-Ifelt/browse/product/1,589255.html](http://merlin.pl/Mala-ksiazka-o-kupie_Pernilla-Sta-Ifelt/browse/product/1,589255.html) [data dostępu: 5.04.2010]; <http://czytelnia.onet.pl/1,8,8,63648829,168687134,5106730,0,forum.html> [data dostępu: 5.04.2010]; [http://www.edziecko.pl/zakupy/1,79394,5409602,Ksiazeczki\\_o\\_kupie\\_i\\_brudzie.html](http://www.edziecko.pl/zakupy/1,79394,5409602,Ksiazeczki_o_kupie_i_brudzie.html) [data dostępu: 5.04.2010].



pięknie ilustrowana, Erlbruch pokazał zaledwie kilkoma kreskami całą gamę różnych uczuć na mordce kreta. Została też doskonale przetłumaczona – miło ją wziąć do ręki, nie straszy niedbalstwem językowym, a zachwyca inwencją tłumacza<sup>29</sup>.

Z kolei Pernilla Stalfelt w *Małej książce o kupie* (2008) przedstawia dzieciom wszystkie tajniki wypróżniania. Pokazuje rozmaite kształty i kolory kupy (kupa – kiełbaska, kupa – szyszka, kupa – śrubka); zaznajamia z terminem „zatwardzenie”; wyjaśnia, czym jest „bąk”, jak rozpoznać, że ktoś „puścił bąka”; tłumaczy, że jedząc truskawki spożywamy także kupy, którymi nawożono ziemię. Wyjaśnia, jak działa toaleta, z czego jest zbudowana, gdzie wędrują odchody, kto się nimi żywi. Pokazuje różnicę między współczesną toaletą a wygódką. Fantazjuje:

Wyobraźcie sobie, że pan Antoni i pani Jadwiga czekają na autobus, a samochód wywożący pojemniki z kupą mija ich z piskiem opon! I co się dzieje?! Co za nieszczęście [na parę wylały się fekalia przewożone w ciężarówce – S.G.]<sup>30</sup>.

Jakby tego było mało, zastanawia się, co by było, gdyby wszyscy ludzie robili kupę w tym samym miejscu, a następnie ze swoich odchodów budowali wieżowce („kupowe drapacze chmur”), w których by mieszkali?

Autorka nie rozumie kontrowersji i dyskusji toczących się wokół *Małej książki o kupie*; przekonuje, że „dzieci mają prawo czytać o większości spraw, które są częścią życia i świata. Napisałam i zilustrowałam książki o śmierci, miłości, rozmnażaniu i przemocy. Dlaczego kupa miałaby być wyjątkiem? Przecież chodzi tu o ciało i o fizjologię. Wszyscy jemy, pijemy, a potem musimy pozbyć się tego, czego ciało nie przyswoiło. Siusiamy, robimy kupę i dziwi mnie, że takie codzienne potrzeby dotyczące wszystkich żywych istot mogą kogoś szokować. Dla dzieci w Szwecji sprawy fizjologii są czymś bardzo naturalnym. Uważają one wręcz, że kupa i bąki są zabawne. Myślę, że warto wspierać ten typ humoru i namawiać dzieci, by zgłębiały temat i bliżej badały sprawę. Dlatego książka o kupie pomyślana jest jako rodzaj badania, które prowokuje do stawiania dalszych pytań<sup>31</sup>”.

Najbardziej wartościowa pod względem edukacyjnym jest książka Nicoli Davies *Kupa. Przyrodnicza wycieczka na stronę* (2006). W przystępny sposób opisuje ona prawa rządzące przyrodą, pokazuje, jak ważne są odchody

<sup>29</sup> I. Hardej: *O małym krecie, który chciał wiedzieć, kto mu narobił na głowę*. Dostępne w Internecie: <http://www.hokus-pokus.pl/ksiazka/28/index.html> [data dostępu: 2.04.2010].

<sup>30</sup> P. Stalfelt: *Mała książka o kupie*. Przeł. I. Jędrzejewska. Warszawa 2008, s. 15.

<sup>31</sup> I. Jędrzejewska: „Mała książka o kupie”. Dostępne w Internecie: <http://www.permedium.pl/post-powo-/ma-a-ksi-ka-o-kupie.html> [data dostępu: 6.04.2010].

zwierząt w ich codziennej egzystencji, jakie pełnią funkcje i zadania. Zaznamia dziecko z tą stroną natury, której być może nigdy nie pozna. Rodzi się jednak pytanie, czy małodniemu odbiorcy ta wiedza jest potrzebna? Ilustracje Neala Laytona mają uatrakcyjnić treść publikacji, dlatego nie brakuje na nich elementów szokujących. Na czwartej stronie okładki tomu zamieszczono komentarz Adama Wajraka<sup>32</sup>, który pisze: „Ta mała książeczka to przełom i rewolucja. Możecie kupować swoim dzieciom kolorowe atlasy i przyrodnicze encyklopedie, a i tak zapewniam was, że nie dowiedzą się z nich tyle na temat zwierząt, co z tego uroczonego dziełka. Żadne ślady i tropy nie powiedzą tyle o zwierzęcym życiu, ile właśnie najbardziej przemilczana częśćka natury, czyli kupa. Ja sam po wielu latach spędzonych w lesie, wśród różnych dzikich stworzeń, wiem jedno na pewno: pokażcie mi kupę, a powiem wam, jak żyje to, co ją zrobiło”.

Trudno zrozumieć, dlaczego akurat kupa stała się głównym tematem tyłu książek. O ile można zauważyć elementy edukacyjne w publikacji Nicoli Davies, o tyle niełatwo jest cokolwiek pozytywnego powiedzieć o książkach Pernilli Stalfelt, Wenera Holzwartha oraz Wolfa Erlbruch. Owszem, wypróżnianie dotyczy wszystkich żywych organizmów, ale jest to nie tyle sprawa wstydliva, ile intymna. Gdyby było inaczej, ludzie nie tworzyliby do tego miejsc odosobnionych. Traktowanie kupy jako zabawki klóci się natomiast z zasadami higieny wpajanymi dzieciom w pierwszym okresie ich życia oraz grozi poważnymi chorobami. Śpiewnie o niej piosenek i wylizanek jest prymitywne i nie ma żadnych funkcji poznawczych.

Oficyna Dwie Siostry wydała w 2008 roku książkę Nicoli Davies *Robale czyli co nas zżera. Przegląd pasożytów*. Publikacja konsultowana była przez prof. dr hab. Aleksandra Demiaszkiewicza związanego z Instytutem Parazytologii im. Witolda Stefańskiego oraz Polską Akademią Nauk, którego pochlebna opinia znalazła się na czwartej stronie okładki książki. W publikacji tej dziecku pokazany jest świat pasożytów ludzkich i zwierzęcych, ich środowisko, funkcje i sposób przemieszczania się. Książka dosadnie informuje o sposobach życia poszczególnych pasożytów: „Pchła królicza nigdy nie opuszcza swojego żywiciela – królika; nawet rozmnaża się w tym samym czasie, co on. Gdy rodzą się młode króliczki, pchły przenoszą się na nie z króliczej matki i składają na nich jaja, a potem wracają na królice. Ale świeżo wyklute larwy nie potrafią pić krwi, dlatego dorosłe pchły zostawiają im prowiant – mnóstwo własnej kupy, szczególnie bogatej w króliczą krew”<sup>33</sup>.

Fakty ze świata pasożytów niejednokrotnie są wręcz makabryczne, na przykład: „[...] mała pasożytnicza muszka, która składa jaja w karkach mró-

<sup>32</sup> Dziennikarz związany z „Gazetą Wyborczą”; zajmuje się tematyką flory i fauny.

<sup>33</sup> N. D a v i e s: *Robale czyli co nas zżera*. Przeł. J. J ę d r a s. Warszawa 2008, s. 20.

wek grzybiarek. Z jaj wykluwają się larwy, które pożerają szyć mrówki, aż odpadnie jej głowa<sup>34</sup>, albo: „[...] pasożytnicze muchy mogą przejąć kontrolę nad mózgiem trzmieli i zmusić je, by przygotowały sobie grób. Wstrzykują swoje jaja w ciało trzmiela, żeby larwy po wykluciu mogły zjadać go żywcem<sup>35</sup>”.

Pomijając stronę merytoryczną publikacji, należy zwrócić uwagę, że, po pierwsze, traktuje ona o problematyce nieporuszanej w książkach dla dzieci; po drugie, świat zwierzęcy przedstawiony jest niej w sposób bardzo brutalny<sup>36</sup>; po trzecie, znajomość życia pasożytów nie jest (chyba) potrzebna małemu odbiorcy?

W prezentowanych książkach trywialnych ordynarna jest, jak wielokrotnie było to sygnalizowane, ich szata graficzna. Paradujące uśmiechnięte siusiaki i cipki wzbudzają zażenowanie; obrazy sedesu, „kupowego drapacza chmur” czy pokoju, w którym ludzie wypróżniają się na oczach innych, są obrzydliwe. Stefan Szuman już w 1951 roku zwrócił uwagę, że „zła ilustracja oddziałuje szkodliwie na rozwój psychiczny, estetyczny i społeczny dziecka<sup>37</sup>”. Nieodpowiednia dla małoletniego odbiorcy szata graficzna, niszczy jego wyobraźnię, dlatego dobra ilustracja musi korespondować z wartościowym tekstem; tylko taka publikacja realizuje wszystkie funkcje przypisywane literaturze dla dzieci i młodzieży<sup>38</sup>.

Książki trywialne wypaczają gusta małoletnich odbiorców, pokazując im przejawy obrazu otaczającego świata. Odzierają człowieka z intymności i godności. Czynią z niego bezwolną marionetkę sterowaną pożądaniem, zaspokajającą wszystkie swoje biologiczne potrzeby. Obrażają uczucia religijne wierzących, ośmieszają symbole wiary, kuszą prostymi rozwiązaniami trudnym problemów. Zachęcają do traktowania życia jako zabawy, schlebają tezom antypedagogiki<sup>39</sup>. Dodatkowo nie zmuszają do refleksji, nie inspirują do pracy nad sobą, nie uczą intymności i kultury uczuć.

Prymitywne podejście do przemocy, śmierci czy seksualności człowieka prezentowane na niemalże każdej stronie niniejszych książek, zmusza do odpowiedzi na pytania, na jakich dorosłych wyrosną dzieci, które wiedzę o świecie zdobywają z wydawnictw trywialnych? Czy pokochają kogoś bez-

<sup>34</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>36</sup> Jan Żabiński, dyrektor warszawskiego zoo, który w latach hitlerowskiej okupacji na terenie ogrodu zoologicznego ukrywał Żydów, miał dylemat, czy uświadamiać synowi bezwzględność świata fauny, ponieważ nie wiedział, jak te wiadomości wpłyną na jego psychikę.

<sup>37</sup> S. Szuman: *Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży*. Kraków 1951, s. 5.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 9–13.

<sup>39</sup> Zob. H. Schoenebeck: *Antypedagogika*. Przeł. N. Szymańska. Warszawa 2007.

warunkowo? Nauczą się empatii i współodczuwania? Czy będą z szacunkiem odnosić się do ludzi odmiennych od nich samych?

Na rynku wydawniczo-księgarskim brakuje rzetelnych podręczników do seksuologii przeznaczonych dla małoletnich odbiorców, lecz w pewnym wymiarze potrzebne informacje młodzież otrzymuje na lekcjach biologii. O trudzie dojrzewania, skutkach zbyt wczesnej inicjacji seksualnej, akceptacji „inności” mogą przeczytać w powieściach Kingi Dunin, Marty Fox, Małgorzaty Musierowicz, Ewy Nowackiej czy Ewy Nowak<sup>40</sup>. Nauczyciele powinni tworzyć konspekty zajęć na podstawie lubianych powieści młodzieżowych, aby znaleźć płaszczyznę porozumienia w trakcie rozmowy o intymnych, często bolesnych sprawach związanych z adolescencją.

Szkoła, której zadaniem oprócz nauczania jest wychowywanie – w ramach programów profilaktycznych oraz w trakcie lekcji wychowawczych – może organizować dla uczniów warsztaty przeciwdziałające agresji. Za pomocą dostępnych materiałów edukacyjnych można pokazać uczestnikom zajęć skutki przemocy, pomóc zrozumieć emocje, rozładować negatywne odczucia oraz poznać samego siebie<sup>41</sup>.

Ważne jest, aby rodzice i opiekunowie starannie dobierali lektury dla swych podopiecznych, mając na uwadze, że są to ich pierwsze elementarze życia. Źle dobrana książka może bowiem zniszczyć psychikę dziecka i zachwiać jego poczucie bezpieczeństwa. Teksty czytane na pierwszym etapie inicjacji czytelniczej na zawsze pozostają wiernymi towarzyszami małoletniego odbiorcy. Postarajmy się zatem wybrać dla niego najlepszych kompanów, najpiękniejsze utwory...

---

<sup>40</sup> Zob.: K. Dunin: *Obciach*. Warszawa 1999; Eadem: *Tabu*. Warszawa 1998; M. Fox: *Magda.doc*. Wrocław 2008; Eadem: *Paulina.doc*. Wrocław 2008; Eadem: *Ponitkach babiego lata*. Wrocław 2005; M. Musierowicz: *Dziecko piątku*. Poznań 2010; Eadem: *Ida sierpniowa*. Poznań 1999; Eadem: *Pulpecja*. Poznań 2009; Eadem: *Szósta klepka*. Poznań 2010; E. Nowacka: *Małe kochanie, wielka miłość*. Wrocław 2009; Eadem: *Miłość, psiakrew*. Wrocław 2010; E. Nowak: *Bardzo biała wrona*. Warszawa 2009; Eadem: *Michał Jakiśtam*. Warszawa 2006; Eadem: *Ogon Kici*. Warszawa 2006.

<sup>41</sup> Zob.: E. Antier: *Agresja u dziecka i nastolatka. Jak żyć z dzieckiem od urodzenia do okresu dojrzewania?* Przeł. J. Kokowska. Kraków 2003; Ch.A. Smith: *Grupa bez przemocy. 162 zabaw i ćwiczenia dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, uczące empatii i współpracy*. Przeł. J. Sabbo-Gołębiowska. Kielce 2007; D. de Saint Mars: *Przemoc. Nie!* Przeł. J. Woyciechowska. Kraków 2004; R. Knez, W.M. Słonina: *Snajper czyli jak rozminować agresję*. Kraków 2002.

Sylvia Gajownik

### On the harmfulness of trivial books

#### S u m m a r y

The publishing-book market offers many books for children and young people which can be classified as trivial books. They are characterized with a crude, and often vulgar attitude to key issues in the development of young readers. They deal with important problems in a way that deprive of dignity, respect towards life and human body. Instead of sensitizing children, the books introduce them into the world in which the most important thing is to fulfill primary and biological needs. They teach a young reader how to “fight for their own rights” excluding the feelings of another person.

What is also controversial in such publications is a graphic layout, namely dancing penises, different “types” of sewage, opened coffins which shock readers, yet correspond with a vulgar text.

Books including anti-pedagogical messages are more and more popular and, somehow, create a new trend in the literature for children and young people. That is why interest in trivial books seems very important and interesting at the same time.

Sylvia Gajownik

### Zur Schädlichkeit der trivialen Bücher

#### Z u s a m m e n f a s s u n g

Auf dem Verlags-Büchermarkt sind viele Publikationen für Kinder und Jugendliche vorhanden, die zu trivialen Büchern gezählt werden können. Sie charakterisieren sich durch primitive, oft vulgäre Auffassung von den für die Entwicklung des jungen Lesers wichtigen Fragen. Ernste Probleme werden in solcher Literatur auf entwürdigende Weise besprochen, ohne Respekt vor dem menschlichen Leben und Körper. Statt ein Kind zu sensibilisieren, führen sie es in die Welt ein, in der es nur um die Befriedigung von primitiven, biologischen Bedürfnissen geht. Diese Bücher bringen dem kleinen Leser bei, wie „um das Seinige zu kämpfen“, die Gefühle der Anderen dabei nicht zu beachtend.

Genannte Publikationen haben auch ein kontroverses Layout: tanzende Penise, verschiedenerlei Fäkalien und offene Särge schockieren die Leser, doch stimmen mit einem ordinären Text überein.

Die einige antipädagogische Thesen beinhaltenden Bücher erfreuen sich immer größerer Beliebtheit und werden in der Literatur für Kinder und Jugendliche sogar zu einem Trend. Es ist also wichtig, dass man das Thema der trivialen Bücher noch weiter ergründet.